

Człowiek jest wspaniałą istotą nie z powodu dóbr, które posiada, ale jego czynów. Nie ważne jest to co się ma, ale czym się dzieli z innymi."

- Jan Paweł II

Minęły trzy lata. Mój mąż odszedł na drugą stronę. Zabrała Go choroba, a potem śmierć..... Czasami patrzę w niebo i szukam znaku.....czasami w sobie szukam zgody na cierpienie, chorobę śmierć.....Jest to trudne, ale tym bardziej doceniam Życie, tym bardziej cieszy mnie kontakt z drugim człowiekiem, tym bardziej czuję, że pomocna dłoń jest Znakiem Nieba. Maciej bardzo cierpiał, czułam bezradność i bezsilność, medycyna rozkładała ręce. Wiedziałam o Hospicjum Królowej Apostołów w Policach. Już po chorobie i śmierci Mamy, chciałam zaangażować się w ich działania.

Ból odbierał nadzieję, normalność, spokój.....Było po 21.....zadzwoiłam do pani Kingi, telefon znalazłam na stronie. Pani Kinga to dusza człowiek, zawsze dyspozycyjna, życzliwa, pomocna. Jest koordynatorem wolontariuszy. Mimo późnej pory, przyjęła zgłoszenie i już następnego dnia pojawiła się u nas z p. doktor Agnieszką. Pani doktor, tak dobrała leki, że ból znacznie ustąpił. Pani Kinga zaoferowała systematyczną pomoc . Przychodziła z pielęgniarkami, które opatrywały ranę pooperacyjną, przynosiła potrzebne leki , opatrunki. Przynosiła uśmiech i energię, która mnie i męża już opuszczała.....

Dwa tygodnie przed śmiercią mąż trafił do szpitala. Stan był bardzo ciężki, przerzuty były wszędzie, stracił też świadomość. Karmiony był sondą. Lekarze nie dawali szans na poprawę. Nie mogłam się z tym pogodzić, że Maciej leży tam, w bezdusznym szpitalu, że nie jest wśród bliskich. Bardzo chciałam zabrać go do domu, być przy nim i móc się nim opiekować . Lekarze w szpitalu odradzali , mówili, że nie poradzę sobie. I wtedy znów z pomocą przyszło Hospicjum. Pani Kinga pomogła w załatwieniu specjalnego łóżka, przywieziono mi je do domu.

I mogłam wziąć Macieja ze szpitala. Wierzę, że na to czekał , czasami czułam, że słyszy, co mówię do niego. Przez ostatnich 6 dni życia był ze mną i ukochanymi córkami w domu. Panie z hospicjum przychodziły codziennie, opatrywały rany, pomagały przy myciu, wspierały.

Trzymałyśmy męża za ręce jak odchodził, strasznie smutne, ale i piękne, byliśmy razem.....

Minęły trzy lata.....Dojrzałam do decyzji włączenia się w pracę hospicjum. Przez osobiste doświadczenia rozumiem emocje ludzi, przeżywających chorobę i śmierć bliskich. Wiem, jakie jest to trudne dla współmałżonków, dla dzieci. Na co dzień w pracy też zajmuję się pomaganiem, jestem terapeutka rodzinną. Cieszę się, że już jeżdżę do chorych z panią Kingą.

Dziękuję za wszystko

Tamara W.

Wolontariuszka Stowarzyszenia Hospicjum Królowej Apostołów w Policach.